



# MONITOR POLSKI

DZIENNIK URZĘDOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.  
WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Dyrekcja i Administracja Wydawnictwa: Ul. Królewska Nr. 5. Telefon: Centrala P. A. T. — 552-80. Redakcja i ekspedycja Ul. Miodowa Nr. 22. Telef. redakcji 11-44-05. Telef. ekspedycji 11-75-28. Kasa czynna od godz. 8 i pół do 1 po pld., w soboty do godz. 12 w pld. Konto czekowe w P.K.O.—730.

Oddziały „Monitora Polskiego”:

BIALYSTOK, Sienkiewicza 27, tel. 15-86; BIELSKO ŚL., Trzeciego Maja 8, tel. 27-32; BRZEŚĆ n. B., Puławskiego 1; BYDGOSZCZ, Grunwaldzka 7, tel. 15-74; GDAŃSK, Neugarten 27, tel. 240-79; GDYNIA, Świętojańska, Dom P. A. M., tel. 17-20; GRUDZIĄDZ, Mickiewicza 26, tel. 304; KATOWICE, 3 Maja 23, tel. 565 i 1091; KRAKÓW, Mikołajska 32, tel. 10499 i 10500; LUBLIN, Kościuszki 3, tel. 16-57; LWÓW, Akademicka 15, tel. 20 i 45; ŁÓDŹ, Piotrkowska 125, tel. 101-11 i 115-24; ŁUCK, Piłsudskiego 14, tel. 222; POZNAŃ, Marcinkowskiego 23, tel. 28-57 i 28-58; SOSNOWIEC, Dęblińska 11, tel. 11-99; STANISŁAWÓW, Szajnochy 4; TARNÓW, Zabielska 7; TARNOPOL, Pasaż Adlera 8, tel. 90; TORUŃ, Szeroka 41, tel. 263; WILNO, Wileńska 14, tel. 674 i 1785.

## RESZC DZIAŁU URZĘDOWEGO:

Zarządzenia Władz Naczelnych:

Poz. 67. Okólnik Ministerstwa Skarbu T. 4  
dnia 17 lutego 1933 r. L. D. IV. 3164/2/33.

## DZIAŁ URZĘDOWY.

Zarządzenia Władz Naczelnych.

67.

OKÓLNIK MINISTERSTWA SKARBU T. 4

z dnia 17 lutego 1933 r.

L. D. IV. 3164/2/33.

Do

Dyrekcji Cel w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Myśłowicach, Gdańsku, Inspektoratu Cel w Gdańsku.

W celu ujednostajnienia taryfikacji towarów Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że struny jelitowe, owinięte cienkim drutem posrebrzonym należy liczyć według pozycji 172 punktu 5 taryfy celnej.

Orzeczenie Nr. 379, ogłoszone w zeszycie XI zbioru orzeczeń taryfowych za m-c sierpień 1929 r., niniejszem uchyla się.

O powyższym należy niezwłocznie powiadomić podległe Urzędy Celne.

Kierownik Departamentu:

(—) W. Fabierkiewicz.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Z Ministerstwa  
Spraw Zagranicznych

P. Minister Spraw Zagranicznych udzielił exequatur p. Mirosławowi Laureckiemu, jako wicekonsulowi honorowemu Łotwy na obszar miasta Gdyni, z siedzibą w Gdyni.

Z Ministerstwa Skarbu.

W dniu 3 marca r. b. o godz. 13.30, P. Minister Skarbu Wł. Zawadzki w towarzystwie PP.: Ministra Komunikacji inż. M. Butkiewicza, Wiceministra Komunikacji inż. J. Gallota, Wiceministra Skarbu A. Koca, oraz wyższych urzędników Ministerstwa Skarbu — dekorował pp.: Maurice Peychez, dyrektora T-wa Kolejowego frankopolskiego, Józefa Koehla, naczelnego dyrektora banku Des Pays Bas du Nord, Wiktora Benedit'a, dyrektora Zakładów Schneidera — Krzyżami Komandorskimi orderu „Polonia Restituta” oraz p. inż. C. Vernay'a z Zakładów Schneidera Krzyżem Oficerskim orderu „Polonia Restituta”.

## Senat Rzeczypospolitej Polskiej.

—oOo—

Na czterdziestym ósmym posiedzeniu Senatu w dn. 27 lutego r. b. P. Minister Spraw Wewnętrznych Br. Pieracki wygłosił następujące przemówienie:

„Wysoki Senacie! Zabierając głos w Izbie Senackiej, nie chcę zajmować uwagi Panów powtarzaniem tych wielu konkretnych wyjaśnień, argumentów i dat, które miałem sposobność przytoczyć już w ciągu bieżącej sesji budżetowej przed Komisjami Sejmu i Senatu oraz na plenum Izby Sejmowej.

Zarówno ze strony pp. referentów, jak i mówców większości budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poddany był gruntownej analizie, a poszczególne działy pracy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych szczegółowej konstruktywnej ocenie. Są więc Panowie, jak sądzę, całkowicie poinformowani o rzeczowej i cyfrowej stronie budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i zdołali sobie Panowie niewątpliwie wyrobić przekonanie, że, układając ten budżet, ograniczyliśmy się do wydatków niezbędnych, a to zgodnie z nakazami ogólnej polityki budżetowej Rządu, nakładającej na wszystkich imperatyw jaknajdalej idących oszczędności.

Ufam, iż w tej Izbie, gdzie niższa, niż w Sejmie, temperatura namietności pozostawia więcej prawa głosu obiektywizmowi i myśli badawczej, możemy sobie oszczędzić przykrości wyjaśnienia licznych przypadkowych czy rozmyślnych nieporozumień, analizy różnych pojęć o treści nieustalonej i dyskusowania naprzykład nad różnicą między t. zw. politycznym systemem rządzenia, a obroną porządku prawnego w Państwie, między złym obyczajem, a wolnością, krańcowościami politycznej i społecznej myśli stronnictw, a racją stanu. Rozumiem, że zawsze pozostanie dość miejsca na scieranie się myśli, krzyżowanie koncepcyj, konfrontację światopoglądów. Epoka obecna wypełniona jest poszukiwaniem rozstrzygnięć wielu ważkich problemów organizacji życia zbiorowego. A gdzie trwają poszukiwania, muszą istnieć także różnice zdań. Chodzi jednak o to, ażeby skrzyżowanie się tych sprzecznych zdań nacechowane było odpowiednim obiektywizmem i zdradzało istotną troskę o sprawę publiczną i dobro Państwa.

Nie będę pierwszym, który stwierdza z tej trybuny, że, im dłużej wsłuchujemy się w treść wszystkich zarzutów różnych ugrupowań opozycyjnych, podnoszonych nie tylko pod adresem przedkładanych przez Rząd ustaw, a nawet względem każdego przejawu działalności Rządu — tem silniej ogarnia nas beznadziejność tej dyskusji i doszukiwania się w wystąpieniach panów oponentów jakiejś głębszej myśli przewodniej. Kiedy wsłuchujemy się w przemówienia poszczególnych mówców opozycyjnych, którzy, zapominając o obowiązku opozycyjnej solidarności, dają się ponieść swoim uprzedzeniom narodowościowym i klasowym, nie możemy zupełnie dociec, w imię jakiej koncepcji rządzenia i organizowania naszego życia państwowego opozycja zwalcza koncepcję przez nas reprezentowaną.

Chcąc nie chcąc, muszę poddać się wrażeniu, że tem, co całą opozycję zespala „w ataku na szanse naszej pracy” — jak się wyraziła p. sen. Kłuszyńska — jest tylko żal za utraconą władzą, nastrój skądinąd bardzo ludzki, lecz pozbawiony całkowicie elementów twórczych, gdyż wyrażający się wyłącznie w negacji. Wynika stąd pewna — rzekłbym — jałowość walki, ponieważ stojącego na stanowisku czystej negacji nie można przekonać argumentami rozumowymi.

Gdybym chciał w wystąpieniach przedstawić opozycji, zarówno w Izbach Parlamentarnych, jak i poza niemi, doszukiwać się jakiejś jednolitej myśli przewodniej, jakiegos tonu dominującego, to musiałbym się bodaj zatrzymać nad powtarzającymi się stale objawami niechęci do rozszerza-

nia ingerencji Państwa w życie i działalność społeczną.

Czy w dyskusji nad nową organizacją samorządu, czy przy rozpatrywaniu nowych przepisów o zgromadzeniach lub stowarzyszeniach, zawsze atakowane są przepisy, dające władzy państwowej możliwość spełniania roli regulatora poszczególnych dziedzin działalności obywatelskiej. Stale powtarza się zarzut, że ci, którzy od szeregu lat ponoszą odpowiedzialność za Państwo, pragną w ten sposób wzmocnić swe wpływy i utrwalić swoją sytuację, że zatem ma się tu do czynienia z przejawem politycznych tendencji obozu rządzącego, z czego już automatycznie opozycja wysnuwa dla siebie imperatyw walki z takimi tendencjami. Jeslibyśmy się zatrzymali tylko nad tym tokiem rozumowania, musielibyśmy, przemierzając go w odwrotnym kierunku, dojść do wniosku, że gdybyśmy dla pozyskania aprobaty opozycji poszli po linii jaknajszerszego liberalizmu w pojęciu ubiegłego stulecia, wówczas wpływy Rządu zmalałyby, jego pozycja uległaby zachwianiu. W konsekwencji skutki takiego liberalizmu ugodziłyby silnie w Państwo i interesy społeczeństwa, któremu instynkt samozachowawczy każe w dobie kryzysu poszukiwać rządu silnego, zdolnego uratować państwo z otaczających je niebezpieczeństw. Walcząc zatem z nami w rzekomej obronie liberalizmu argumentami politycznymi, opozycja sama go dyskwalifikuje, a zatem pośrednio przynajmniej słusność drogiej obranej przez Rząd. Powiadając: nie powinniście kroczyć tą drogą, ponieważ doznajecie na niej wzmocnienia swej sytuacji — stwierdza ona, że jesteśmy w harmonii ze stanowiskiem całego społeczeństwa, świadomego konieczności silnego rządu, zwłaszcza — jak powiedziałem — w dobie kryzysu.

Jednym słowem, jeżeli jesteśmy w sprzeczności z interesami opozycji, jesteśmy zarazem w zgodzie z interesami Państwa. Takie musi być ostateczne ogniwo logiki pp. oponentów.

Opozycja nasza niewątpliwie była i jest pozbawiona poczucia rzeczywistości. Nie w niej też szukamy punktu wyjściowego dla naszej działalności. Zamykając zatem tę dygresję polemiczną, przechodzę do zagadnienia podstawowego, które wiąże się z t. zw. problemem ustrojowym naszych czasów. Proszę Panów, wszyscy — jak sądzę — zdajemy sobie sprawę z tego, że formy organizacji życia państwowego, któreśmy wszyscy jeszcze przed dwudziestu laty uważali za bardzo bliskie naszemu upodobaniu, nie wytrzymały próby burzliwych czasów powojennych. Nie mówię już o państwach, które wielką wojnę przegrały i w których z natury rzeczy musiało dojść do znacznych przeobrażeń wewnętrznych.

Lecz i gdzieindziej są w toku daleko idące przemiany, a miarą powagi problemu jest fakt, iż najtęższe umysły myślicieli i praktycznych polityków starają się wydedukować kres trwających procesów przeobrażeń ustrojowych, w najszczęśliwszym wypadku — jak np. w Polsce — ująć je w łożysko obliczalnych praw zdrowej ewolucji.

Nie byłoby może całkowicie bezcelowem zastanowić się nad tem bliżej, w jakim stopniu konieczność tych przeobrażeń ustrojowych spowodowana została bezpośrednio i wyjątkowo przez wojnę i stosunki powojenne, a w jakim stopniu wojna wydobyla jedynie na jaw te wadliwości ustrojowe, jakie istniały już dawno, ale których w czasie dobrobytu i pokoju nie dostrzegaliśmy.

Nie kusząc się w tej chwili ani o analizę zagadnień ustrojowych przeszłości, ani o przeniknięcie tajemnic przyszłości, możemy stwierdzić w każdym razie, iż dotychczasowy przebieg procesu przemian, wzmocniając coraz silniej współzależność wszystkich warstw, grup i interesów narodu, rozbudowuje ilość zadań i ciężar odpowiedzialności Państwa. Dawniej stosunkowo luźny stosunek obywatela z Państwem zacieśnia się coraz mocniej, tak dalece, że pod naciskiem kryzysu obywatel żąda coraz częściej od Państwa kierowania jego indywidualnym losem, bezpo-